Nr. 2. Kraków dnia 18 Lipca 1891 roku. Sobota.

DZIENNIK SZÓSTEGO ZJAZDU LEKARZY I PRZYRODNIKÓW POLSKICH.

Naczelny Redaktor i Wydawca *Doc. Dr. Kazimierz Grabowski.*

PROGRAM VI. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich W KRAKOWIE.

18 lipca, Sobota.

O 7 zwiedzanie miasta i jego zakładów.
O 9 posiedzenia sekcyjne.
O 4 posiedzenia sekcyjne.
O 6 zwiedzenie parku miejskiego imienia Dra Jordana.
O $8^1/_2$ uczta dana przez członków Zjazdu dla Dra Jordana w sali „Sokoła".

19 lipca, Niedziela.

O 7—10 zwiedzanie miasta.
O $12^1/_2$ wyjazd na wycieczkę do Mnikowa, gdzie przyjęcie przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie. — W razie niepogody raut w sali „Sokoła".

20 lipca, Poniedziałek.

O 7—9 zwiedzanie miasta.
O 9 posiedzenia sekcyjne.
O 4 drugie posiedzenie ogólne.
O 8 przyjęcie członków Zjazdu przez Komitet gospodarczy w sali „Sokoła".

Ponieważ odezwa zapraszająca na obiad składkowy dla Dr. Henryka Jordana, podpisana przez wybitnych mężów, ze wszystkich dzielnic Polski, została pomieszczona w I numerze Dziennika Zjazdu, na miejscu mogącem ujść uwagi, przeto powołując się na nią i solidaryzując się z tak poważnemi podpisami, które stwierdzają, że zasługi Dr. Jordana są wielkiej doniosłości nietylko dla miasta Krakowa ale i dla całego kraju, spodziewamy się, że członkowie Zjazdu zechcą oddać należyty hołd pracy, która zawsze usuwała się od wszelkiego rozgłosu.

W imieniu całego Komitetu:

Rostafiński, Rydygier, Zarewicz.

SPRAWOZDANIE z pierwszego Ogólnego posiedzenia odbytego dnia 17 lipca 1891.

Z uderzeniem godziny 10 wstąpił na estradę prof. dr. Rostafiński, jako przewodniczący Wydziału gospodarczego i zagaił Zjazd następującą przemową:

Panowie! Mam zaszczyt powitać imieniem Wydziału gospodarczego wszystkich łaskawych członków i uczestników zjazdu. Przed 22 laty odbył się pierwszy zjazd lekarzy i przyrodników polskich za inicyatywą Dra Adryana Baranieckiego, który dwa lata przedtem myśl tę w Towarzystwie Lekarskiem poruszył i następnie z pomocą Towarzystwa Naukowego do skutku doprowadził. Zjazd ten pod każdym względem był bardzo skromny, miał zaledwie 263 uczestników, a składał się z czterech tylko sekcyj. Dziś spojrzmy na to mnóstwo osób zalegających salę, których ilość w czwórnasób przekroczyła liczbę członków pierwszego zjazdu! Jeżeli przypomnimy sobie, że dziś mamy 16 sekcyj, na które Zjazd się dzieli, że ze Zjazdu ogólnego wyłonił się już jeden Zjazd specyalny, który corocznie się zbiera, a zapowiada się ich więcej — że w r. 1869 ledwie 2 czasopisma lekarskie wegetowały, a dziś 8 istnieje na silnych podstawach — to musimy przyznać, że postęp nauk przyrodniczych i lekarskich w Polsce rozwinął się znakomicie. Ale właśnie dlatego, że dziś zajmujemy już takie stanowisko, zwróćmy się wstecz. Zapytajmy, dlaczego było inaczej przed 20 laty? Ta rzecz wymaga pewnego wyjaśnienia, a wyjaśnienie to może nam dać tylko historyja nauk przyrodniczych i lekarskich w Polsce.

Postaram się obecnie w krótkiem przemówieniu, jak najtreściwiej przedstawić, jaką drogą obie te umiejętności w kraju naszym się rozwijały.

Zjawiamy się w historyi, jako lud uspołeczniony i mający kulturę, a zatem niewątpliwie także pewien zasób wyobrażeń przyrodniczych i lekarskich, bo to jest wszystkim, nawet pierwotnym ludom właściwe; ale jakie są te wyobrażenia, tego źródłowo nie możemy wykazać. To co dziś folklorystyka zbiera, to przemawia nie za tem, żeby dojść można, jakie były wyobrażenia praojców naszych w pogaństwie, ale raczej wskazuje, że co dziś wśród ludu żyje, to są zabytki wyobrażeń starożytnych, dalekie echa pism greckich i łacińskich, zwłaszcza Dioscoridesa i Pliniusa, które przez kulturę zachodnią i cywilizacyę XVI w. do dworów i kół uczonych się dostają, a w następnych dwu wiekach do ludu przeniesione zostały.

Zaczyna się nasz rozwój przez przyjęcie tej cywilizacyi Zachodu, którą nam niesie Kościół, a które stanowią dziś — jedno i drugie — najpotężniejszą zaporę przeciw wszelkim pokusom, któreby naszą narodowość chciały obalić i osłabić. Ale długiego czasu było potrzeba, żeby naród żyjący w pierwotnych warunkach doprowadzić do wysokiego stopnia umysłowości. To zrozumie przyrodnik właśnie najłatwiej, bo wie, że i na lawie Wezuwiusza po upływie wieków wyrasta winna macica, i perli się potem z owoców jej falern. Ale zanim to do skutku dochodzi, wieki mijają. Najprzód na skorupie zastygłej lawy osiadają bardzo niepozorne i nikłe mchy i porosty; wytwarza się po trzech wiekach już maleńka warstwa gleby a na nich osiadają wyższe rośliny; znów po wiekach tworzy się wreszcie humus, na którym wszystko bujnym sokiem żyje.

Tak samo zupełnie z historyą kultury i cywilizacyą. Pierwsze wieki nie pokazują prawie żadnych śladów i upływa cały ich szereg, zanim naród dojdzie do takiego uspołecznienia, że może zająć się nauką i umiejętnością. W jaki sposób ta najdawniejsza warstwa cywilizacyjna szerzyła się i układała na lawie pogańskiej naszego narodu, to widzimy jeszcze w okolicach Krakowa najlepiej, w 3 punktach, które znamionują 3 wytyczne momenty tej kultury. W XI w. osiadają na Tyńcu Benedyktyni, na fortyfikowanym klasztorze, osiadają, jako pierwsi pionierowie cywilizacyi; jeszcze chroniąc się wałem i murem przed ludnością, która trzyma za dawnemi bogami i opiera się nowym prądom cywilizacyjnym. O wiek później na Mogile Cystersi, którzy schodzą do ludu, własnemi rękami trzebią lasy, uprawiają ziemię i nie lękają się już żadnych przeszkód ze strony społeczeństwa. W XIII w. Franciszkanie osiedlają się już w samym Krakowie, gdzie jest mieszczaństwo, pierwsza podstawa każdej umysłowej pracy. To też od XIII w. dopiero dadzą się wykazać w zachowanych dokumentach pierwsze nazwiska lekarzy, nic po nich nie pozostało prócz nazwiska. Zajmując się tem specyalnie i zbierając skrzętnie, zdołałem zebrać zaledwie około 30 nazwisk w wiekach XIII, XIV; wobec tak małej liczby dochowanych dokumentów historycznych i ten szereg jest pokaźny. Oczywiście odnoszą się do średniowiecznej kultury. Historya dawno wykazała, że tylko nieuctwo może uważać wieki średnie za okres ciemnoty, owszem są to wieki, które przenoszą starożytną kulturę, wprawdzie najczęściej nic nowego nie dodając, ale to dlatego, że liczba współpracowników jest bardzo ograniczona. Jeżeli więc naród jakiś może się pochlubić nazwiskiem głośnem, które posunęło naukę naprzód, ztąd niewątpliwie wielka nań spływa chwała. I my mamy wśród tych 30tu jedno głośne w całej Europie imię Vitelio czyli Ciołek, którego dzieła jeszcze odpowiedniego oczekują opracowania.

W XIV wieku zaczyna się u nas że tak powiem protorenesans, jeżeli tak nazwiemy ruch społeczny i umysłowy epoki Kazimierzowskiej. Można powiedzieć, że dwa razy stykamy się bezpośrednio z Włochami a za każdym razem wykwita wskutek tego kultura i cywilizacyjny rozwój wszystkich nauk. Przez dom Andegaweński i dwór węgierski, najświetniejszy w ówczesnej Europie, i związki z nim polskiego monarchy, powstaje jako istotny wyraz tych wpływów Uniwersytet nasz z r. 1364. Krótki jest czas jego trwania. Po śmierci króla Kazimierza zaszłe nieporządki sprawiają, że dogorywa i nawet nie wiemy czy dotrwał do tego, który królowa Jadwiga z tego samego domu pochodząca na łożu śmierci jako ostatnią swą wolę odnowić przykazała i uposażyła. I tu trzeba powiedzieć, że kto rozpatrzy się w rękopisach Jagielońskiej Biblioteki, których całe mnóstwo odnosi się do pracy lekarzy tej epoki, ten widzi jasno że wpływ na te początki kultury z Czech był niewątpliwie wielki. Był to najbliższy nas Uniwersytet, tam przed Jagiellońskim jeszcze powstało kosztem Jadwigi kollegium do którego posełano młodych ludzi i ci niewątpliwie w nowo założonym naszym Uniwersytecie pokaźne zajęli miejsce. Znać ten wpływ w terminologii, w nazwach roślin, które z Czech przyszły do Polski i rozszerzają się, jak to sam sprawdziłem aż do Wołgi w następnych wiekach XVII i XVIII. Wpływ czeszczyzny, jak własnemi studyami stwierdziłem, był bardzo widoczny i silny. Jak Uniwersytet nasz stał w wieku XV, to wiemy po części z porównania tej gałęzi nauk przyrodniczych, która wówczas najbardziej do porównań się nadaje, z astronomii, która wykazuje, że pod tym względem staliśmy świetnie; co do lekarzy, dotąd prac pod tym względem prawie że niema, ale mamy do nich doskonały materyał, bo w Bibliotece Jagiellońskiej istnieje kilkaset egzemplarzy rękopisów ówczesnych wykładów, z których stanowczo dowiedzieć się można jakie wykłady były i w jakim zakresie. Jeżeli zastanowimy się nad nazwiskami słynnemi w historyi medycyny, to powiedzieć można że nie ma ani jednego głośniejszego dzieła, któreby gdzie indziej wykładano a u nas pomijano. Zresztą profesorowie Wydziału lekarskiego z XV w. jeździli za młodu przeważnie do Włoch, tam się kształcili i co było najświetniejszą zdobyczą swojego czasu, to do nas przynosili. Nakoniec, XV i początkiem XVI w. przypada najświetniejszy okres naszego Uniwersytetu; w XVI wieku pokazuje się owo nigdy nie wygasające słońce naszej chwały, Mikołaj Kopernik, którego skutki umysłowej pracy dopiero w tym wieku byliśmy w stanie należycie odczuć i do pojęć naszych ogólnych włączyć, bo wynik pracy Kopernika nie tyle pod tym względem był znakomity że odkrył fakt dotychczas nieznany w astronomii tylko w tem, że wskutek odkrycia tego faktu, stanowisko człowieka w wszech świecie zupełnie zostało zmienione. W wyobrażeniach średniowiecznych ziemia jest centrum systemu całego a na tej ziemi naturalnie człowiek, który był królem stworzenia. Skoro przez nowy system pokazało się że ziemia nie jest w systemie słonecznym środkowym punktem, a sam ten system do którego należy, jest pyłkiem w wszechświecie, to marzenie i duma średniowiecznego człowieka odrazu runęły.

Trzy okoliczności działają najwybitniej na rozwój nasz społeczny i naukowy, i w ogóle pod każdym względem w XVI w., to są: odkrycie Ameryki, reformacyja i wprowadzenie zakonu Jezuitów. W naszych pismach XVI w. niemal całkiem nie ma śladów odkrycia Ameryki; a wzmianki które istnieją, są takie niepokaźne i nic nie mówiące, że zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że fakt ten żadnego znaczenia u nas nie miał i wpływu nie wywarł. Ale około r. 1520 na każdej prawie karcie ulotnych pisemek, znajdujemy narzekania na pięciokrotne podrożenie wszystkich potrzeb a zatem na stanienie pieniędzy, co miało to dla społeczeństwa i Uniwersytetu współcześnie niepomierne znaczenie. Dla społeczeństwa dla tego, że wskutek stanienia pieniędzy, wskutek zapotrzebowania przemysłu, który się zaczyna rozwijać w centrach na Zachodzie, zapotrzebowanie zboża było tak wielkie, że kultura gleby z pewnością w bardzo krótkim czasie dwa razy się powiększyła i dwa razy zajęła większy obszar niż poprzednio. Równocześnie mieszczaństwo rozwija się w bogactwie i dostatkach, a dla rozwoju

nauk przyrodniczych jestto jednym z głównych fundamentów. Dla tego, że na wsi można być retorem, filozofem, poetą, mając wykształcenie odpowiednie, ale chcąc mieć zbiory, biblijoteki, wymiany myśli między uczonymi, trzeba do tego takiego centrum jak miasto, i na podstawie badań moich własnych pewnych części nauk przyrodniczych powiedzieć mogę, że mieszczaństwo nie tylko w Krakowie ale nawet w małych miastach miało liczne biblioteki i w ogóle w rozwoju nauk żywy brało udział. Dla Uniwersytetu zaś ma to stanienie pieniędzy to znaczenie, że pensyje 20 głównych t. zw. królewskich profesorów w grzywnach płatne, jakie na początku XV w. przez fundatora były ustanowione, były rzeczywiście królewskim uposażeniem, ale pod koniec XVI w. stało się, że w wielkiej auli uniwersytetu staje profesor zwyczajny, królewski prosząc, żeby mu udzielono katedry na wydziale medycznym, bo 20 lat Uniwersytetowi służy a prócz togi, która dziurawa, nic niema i głodem przymiera.

Drugi czynnik, reformacyja, ma tylko pośrednie znaczenie, ale kto chociażby w najgrubszych zarysach obeznany z naszą literaturą, ten przyzna, że od drugiej połowy XVI w. ogromna ilość pracowników i to najtęższych umysłów, zajmuje się sporami teologicznemi a że to odciąga naturalnie dzielnych i pracowitych ludzi od ścisłych badań to żadnej nie ulega wątpliwości.

Nareszcie pod koniec XVI w. przybywają do Polski Jezuici i po krótkim czasie zaczynają walkę z Uniwersytetem. Przyjęci jak najlepiej przez Uniwersytet, wyposażeni przezeń uczniami, którzy chwałę zakonu stanowią, że tylko dwa nazwiska wspomnę, Skargę i Herbesta, wkrótce zaczynają z Uniwersytetem rywalizować i chcą w Poznaniu, we Lwowie i w Krakowie mieć Akademije równorzędne z Uniwersytetem.

Przeciwko temu broni się Uniwersytet, mający bullę, która mu dawała prawo wyłączne wyższego nauczania, Uniwersytet, który był jedynym organem oświecenia u nas mając po wszystkich miastach i miasteczkach swe szkoły, oparł się też najstanowczej. Że miał racyję, dowodem najlepszym, że jedyna Akademija Jezuicka w Wilnie założona w r. 1678 z 2 ma wydziałami, wcale nigdy nie kwitnęła, i skoro Władysław IV dał jej 1645 r. prawo rozszerzenia na dwa Wydziały a Lew Sapieha uposażył bogato, po niedługim czasie Wydział prawny upadł a na otwarcie Wydziału medycznego Jezuici nigdy się nie zdobyli, chociaż posiadali nie królewskie, ale miljonowe fortuny. Zresztą wypierają ze wszystkich miast kolonije akademickie i tem zyskują wpływ niezmierny dla tego, że obejmując ster wychowania i to w kierunku takim, który nam przygotował panegirystów i rokoszan. Wychowując całą szlachtę i mając w niej swoich uczniów, zyskują od nich częste zapisy i fundacye, jakie niegdyś na Uniwersytet spływały. Skutkiem tego Uniwersytet z jednej strony mając przez zniżenie wartości pieniędzy zmniejszone uposażenie a z drugiej straciwszy w narodzie pomoc, podupadał. Pod względem naukowym nie można go jednakże brać wcale w obronę. Z jednej i z drugiej strony współzawodnictwo było nie na polu nauki, ale prawowierności.

W pośród takich warunków, medycyna zrazu świetnie się rozwijała na naszym Uniwersytecie w XVI w. Piotr Wcielicki z Obornik wprowadził do wykładu Hipokratesa. Magistrowie, którzy kończyli studyja w Krakowie, tłumnie jadą do Włoch, do źródła tej gałęzi wiedzy w Padwie, a z pomiędzy nich Józef Struś zyskuje sławę europejską. Wprawdzie anatomija wykłada się teoretycznie a lekarze korzystają z rzadkiej sposobności ćwiertowania złoczyńców na Rynku Krakowskim, żeby się przekonać naocznie, czy serce u człowieka leży po tej samej stronie co u wieprza! Pod koniec wieku mnoży się liczba katedr i jest ich cztery, co jest niezwykłym zjawiskiem na północy Europy. gdzie np. w Greifswaldzie do końca zeszłego wieku był jeden tylko profesor medycyny. W głośnym sporze między S. Zawadzkim a Sierpuskim, staje cały uniwersytet po stronie pierwszego, który w tezach swoich stawiał doświadczenie za podstawę medycyny, a naśmiewał się z amuletów i astrologii.

Cały ten świetny rozwój chylił się powoli w XVII wieku ku upadkowi i doszedł w XVIII wieku do tego kresu, na j kim zastała go komisyja edukacyjna.

Do jej czasów nie ma właściwie w Polsce żadnego Towarzystwa naukowego. Wprawdzie w r. 1742 istnieje w Gdańsku Towarzystwo przyrodników, ale złożone przeważnie z Niemców, a choć łaski Stanisława Augusta na nie spływają, nie mamy żadnego prawa przyznawać się do niego. Następnie od roku 1777 istnieje Towarzystwo fizyczne w Warszawie, które po krótkim czasie całkiem upada. Dopiero jako skutek wszystkich prac Komisyi Edukacyjnej, po upływie tej zawieruchy, która po naszej ziemi w latach 1800 do 1816 przeszła, powstaje cały szereg instytucyj, które dla rozwoju umysłowości i nauki mają pierwszorzędne znaczenie. W r. 1800 powstaje Towarzystwo naukowe w Warszawie; w r. 1803 Uniwersytet wileński; 1805 r. Towarzystwo lekarskie wileńskie; 1808 r. szkoła lekarska w Warszawie, 1816 Uniwersytet w Warszawie a tegoż roku w Krakowie Towarzystwo naukowe, z którego z czasem powstała Akademija Umiejętności i odtąd zyskaliśmy podstawę silną. Nasz rozwój odtąd podobny jest do rzeki, która od czasu do czasu bucha wielką kaskadą i potem ginie gdzieś i zaledwie szmerem głosi o swem istnieniu. Przychodzi rok 1832, który większość tych instytucyj ściera i gubi. Zostaje się na krótki czas szkoła medyko chirurgiczna w Wilnie w latach 1832–41.

Ruch naukowy w Warszawie ustaje zupełnie a kto zna literaturę, wie doskonale, że przez pół wieku, do powstania Szkoły Głównej Warszawskiej, wszystko, co się rozwijało pod względem przyrodniczych nauk, wyszło z tego dawnego Uniwersytetu i tylko jego uczniowie, utrzymywali tradycyą i rozwój przyrodoznawstwa. Po r. 1830 naród, który takiego rozczarowania i klęski doznał, szukał pokrzepienia ducha w historyi. To też tego utrudnienia nauk przyrodniczych był szczególniejszy powód: w całej literaturze dominującym czynnikiem są przedewszystkiem prace historyczne, które górują tak, że można powiedzieć, że o innych całkiem nie słychać a zwłaszcza nauki ścisłe, ledwie tolerowane. Starszej generacyi Panów pozwolę sobie przypomnieć wrażenie wydanej w Warszawia książki Gawęd Naukowych A. Zagórskiego. Gazeta codzienna, która je pomieszczała, była rozchwytywana a książkę samą podawano jako coś nadzwyczajnego i ze względu na stosunki była rzeczywiście niezwyczajnym zjawiskiem. Ale to dowodzi upadku, w jakim nauki przyrodnicze w owym czasie znajdowały się. I dopiero drugi raz rzeka rozwoju nauk pełnym popłynęła strumieniem od chwili, kiedy język nasz rodzimy w Szkole Głównej w Warszawie i na dwóch naszych Uniwersytetach uzyskuje prawo wykładu. Skupia się całe mnóstwo pracowników, uczniów i pokolenie dzisiejsze, składające się w znacznej części na to Dostojne Zgromadzenie, z tego czerpało źródła. Nie można jednak przemilczeć, że po za temi najważniejszemi momentami są

usiłowania godne wszelkiej pochwały, t. j. w pierwszym rzędzie w r. 1870 Towarzystwo nauk ścisłych w Paryżu, w roku 1857 powstaje Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu w r. 1864 wyłania się z niego Sekcyja lekarska. W r 1876 powstaje we Lwowie Towarzystwo Kopernika, a w r. 1881 po skasowaniu Szkoły Głównej Pamiętnik fizyjograficzny i ktokolwiek chociaż bliżej styka się z tą publikacyą, nie może oprzeć się przekonaniu, że te tomy monumentalne zebrane bez żadnej pomocy i środków, prócz tych, jakich dostarczają usilność i praca, mają wielką doniosłość. I chociaż nie wymieniam dziś nazwisk, to jednak ze względu, że ten co w tym przypadku dał inicyjatywę, już do nas nie należy i należeć nie może, wspomnę że był nim Eugienijusz Dziewulski, wychowaniec szkoły głównej, koło którego w Warszawie życie naukowe przyrodoznawstwa skupiało się.

Powiedzieliśmy, że po wielu wiekach, jeżeli lawa zostanie zamienioną na humus, wtedy dopiero można z niej zbierać najlepsze i najobfitsze plony, tak było i z naszą umysłowością. Praca współczesna na trzech uniwersytetach, przygotowała taki rozwój umysłowości, że może powstać z Towarzystwa naukowego krakowskiego najwyższa Instytucyja naukowa, jedyna na całą Polskę, jaką z łaski Najjaśniejszego Pana posiadamy, Akademija Umiejętności. Czy Akademija wywiązała się należycie ze swego zadania, to zupełnie do mnie nie należy, ale że onau możliwia wszystkim tym, którzy musieli niegdyś swoją wiedzę i nazwiska obcym literaturom zostawiać, żeby się skupili i żeby wszystkie prace polskie wychodziły pod wspólną firmą i zostały własnością naszego narodu — to rzecz pewna.

Spółcześnie prawie z założeniem Akademii przypada I. Zjazd w Krakowie, a chociaż często słyszymy, że Zjazdy te mają więcej towarzyskiego niż naukowego znaczenia, to jednak pod żadnym względem na to zgodzić się nie można. Trzeba przedewszystkiem pomyśleć, że nie tylko my sami ale wszystkie narody składają się z jednostek więcej i mniej pilnych i pewnej podniety do pracy zawsze potrzebują. Nie jeden członek, dlatego że się na Zjazd wybiera, przywiezie albo drobną wiadomość, którąby może zaginęła, albo nawet poważną pracę, którąby leżała w tece, gdyby nie bliska sposobność podzielenia się z kolegami. Podczas Zjazdu też następuje nie tylko towarzyska ale i naukowa wymiana myśli i nieraz kierunek przyszłych badań tutaj się oznaczy; w sekcyjach zastanawiamy się jakie źródła obcej literatury przyswoić sobie należy, układamy terminologiję i podajemy plan pracy na przyszłość.

Zresztą mają one tę ważną, a może najważniejszą zaletę, że pozwalają nam na 3 części rozerwanym od czasu do czasu razem się skupić i poczuć w jedności, a jeżeli kiedy to dziś niewątpliwie jestto jedną z najważniejszych naszych potrzeb. Jedyna pozostała nam broń umysłowa i niewątpliwie na tem polu tylko mogą nas czekać zwycięstwa i tryumfy.

Dziś naszym obowiązkiem trwać w milczeniu głuchem
. . . .
Dziś tylko wolno naprzód posuwać się duchem
I przysposabiać sobie siły, zasób świeży,
Zanim nam Bóg obronę przyszłości powierzy.

Przemowa ta została przyjętą grzmiącemi oklaskami, po ustaniu których prof. Rostafiński imieniem Wydziału gospodarczego zaproponował na prezesów honorowych: dra Adryjana Baranieckiego, JEx. dra Józefa Majera, dra Ignacego Baranowskiego i reprezentanta czeskiej Akademii dra Raymanna.

Na prezesa I posiedzenia dra Sokołowskiego z Warszawy, na wice-prezesów prof. Maresza z Pragi i dra Święcickiego z Poznania.

Na prezesa II posiedzenia prof. dra Laskowskiego z Genewy, na wiceprezesów dra Merunowicza ze Lwowa i p. Dicksteina z Warszawy.

Na sekretarzy ogólnych posiedzeń sekretarza Wydziału gospodarczego doc. dra Zarewicza, oraz prof. dra Józefa Puzynę ze Lwowa i p. Wł. Natansona z Warszawy.

Propozycyję tę przyjęto przez aklamacyję, a wybrani zajęli miejsca na estradzie.

Dr. Sokołowski obejmując przewodnictwo podziękował za wybór następującemi słowy:

Dziękuję Szanownym Panom za tak zaszczytny a niezasłużony honor tego wyboru; dziękuję jak najserdeczniej za ten zaszczyt, że mogę otworzyć dzisiejsze posiedzenie".

Z kolei zabrał głos dr. Święcicki dziękując również za wybór słowy:

„Za tak zaszczytny a niezasłużony wybór dziękuję jak najserdeczniej; tłumaczę go sobie chyba tem, że pochodzę z tej części Polski, gdzie zamiast pogody, zawsze pochmurno i smutek, zamiast uśmiechu łza w oku; wybierając mnie uczciliście Panowie tę dzielnicę; w imieniu której serdeczne „Bóg zapłać".

Wreszcie podziękował za wybór prof. Maresz po czesku w tej osnowie:

„Dziękuję za zaszczyt, który mnie spotyka na chlubę korporacyi, którą reprezentuję; biorąc z tego niepłonną otuchę, że to poczucie, które się budzi między obydwoma narodami, znajdzie swój wyraz również we wspólnej pracy naukowej".

Następnie Przewodniczący udzielił głosu prezydentowi miasta dr. Szlachtowskiemu który powitał gości następującą przemową:

Ostatni V Zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbył się we Lwowie, gdzie przy końcu zastanawiano się nad tem, gdzie i kiedy ma być następujący Zjazd. To było powodem, że w imieniu reprezentacyi miejskiej wystosowałem zaproszenie do Krakowa, na co zebranie zgodziło się. Przedewszystkiem wyrażam podziękowanie za przyjęcie zaproszenia i witam z prawdziwą radością najserdeczniej tak pożądanych gości. Jeżeli cieszymy się z przybycia pojedynczych, miasto zwiedzających, osób, to tem większa nasza radość, że widzimy w murach naszego miasta tak licznych mężów nauki, zebranych w celach naukowych.

Nie jestto pierwsze tego rodzaju zebranie w naszem mieście, bo pierwszy Zjazd odbył się w Krakowie, poczem nastąpiły zjazdy we Lwowie i Poznaniu. Zbyteczną jest rzeczą mówić na tem miejscu o potrzebie i korzyściach takich zjazdów, bo któż może lepiej to ocenić, jak Panowie uczestnicy. Często odbywają się w innych prowincyach naszego państwa i za granicą zjazdy, które mają charakter międzynarodowy i odznaczają się nadzwyczajną liczbą osób, pomiędzy któremi są znakomitości. Lecz zjazd ograniczony do polskich lekarzy i przyrodników, ma także wielką wartość i znaczenie, bo przedstawia nam obraz, jak daleko postąpiliśmy na polu nauki, czem poszczycić się możemy, i w jakim kierunku wypada działać. Tak zapewne pojmujecie Panowie swoje zadanie, a jeżeli dotychczasowe zjazdy prowadziły do celu, to bezwątpienia i tegoroczne zebranie odbędzie się ku ogólnemu zadowoleniu.

Kończąc na tem, wyrażam życzenie, aby tegoroczny zjazd pozostał w miłej pamięci wszystkich uczestników.

Z kolei odczytał sekretarz następny spis delegacyj na Zjazd.

Uniwersytet w Genewie reprezentuje Prof. Dr. Laskowski.

Akademiję czeską w Pradze Prof. Dr. Raymann i Prof. Dr. Chodounsky.

Towarzystwo lekarzy czeskich Prof. Dr. Mareš, Doc. Dr. Obrzut, Dr. Frankenberg, Dr. Haskovec i Dr. Kimmel.

Wydział lekarski Towarz. przyjaciół nauk w Poznaniu Radca zdrowia Dr. Wicherkiewicz a jego zastępcą jest Dr. Święcicki.

Sekcyję lwowską Tow. lekarzy galicyjskiego: Protomedyk Dr. J. Merunowicz, Dr. Ziembicki, Dr. Schram Dr. Sielski i Dr. Bylicki.

Wydział lekarski Uniw. czes. w Pradze Dr. Witosław Janowski, prof. Maresz i Doc. Dra Andrzej Obrzut.

Redakcyę Wszechświata i Pamiętnika fizjograficznego p. Deicke i Dickstein.

Zarząd wydziału przyrodniczego Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu p. Jakób Szymański.

Towarzystwo lekarskie warszawskie Dr. Dunin i Dr. Al. Sokołowski.

Redakcyę Gazety lekarskiej w Warszawie Dr. Puławski i Dr. Kijewski.

Następnie odczytał nadeszłe telegramy i pisma a najpierw pismo nadeszłe od lekarzy i przyrodników w Paryżu.

Szanowni Panowie i Koledzy. Od czasu jak ustanowiono w Polsce Zjazdy i Kongresy, mające na celu rozwój nauki, Polacy, mieszkający za granicą, nie mieli dotychczas sposobności przyczynić się do tych narodowych objawów.

Wydział gospodarczy VI go Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, mającego się odbyć w Krakowie, po raz pierwszy zaprosił do udziału Polaków zamieszkałych poza granicami Polski.

Serdecznie jesteśmy wdzięczni za tę oznakę współbraterstwa, i zaraz po odebraniu zaproszenia, zwołano w Paryżu zebranie, na którem jednomyślnie zdecydowano, że należy nam w jak najszerszej mierze skorzystać ze sposobności, jaką nam dano, zbliżenia się do Was i razem z Wami pracowania w celu patryotycznym.

Na zebraniu tem, poruczono niżej podpisanym, aby służyli za pośredników i wyszukali praktyczne sposoby, celem załatwienia trudności nasuwających się, tym którzyby chcieli wziąć jakikolwiek udział w tym Zjeździe.

Gorliwie zajęliśmy się powierzoną nam pracą i zaraz rozesłaliśmy listy i cyrkularze do Polaków zamieszkałych poza granicami Polski, a zajmujących się jakąkolwiek gałęzią umiejętności, jako to do lekarzy, aptekarzy, przyrodników, chemików, fizyków, matematyków, inżynierów, etc.

Liczne odpowiedzi, jakie odebraliśmy z Francyi, Belgii, ze Szwajcaryi, z Ameryki, i liczne przychylne oświadczenia są dowodem, że mimo oddalenia od kraju, miłość dla Ojczyzny nie zagasła między nami i że uważamy za obowiązek przyczynić się do objawu mającego potwierdzić Jej żywotność.

Wysłaliśmy Wam książki, broszury, rysunki, przyrządy i t. p. naszych kolegów, którzy zdążyli na czas nam je przysłać, aby mogły zająć miejsce na wystawie, która ma być podczas Zjazdu urządzoną.

Kilku z nas uda się do Krakowa, aby wziąć osobisty udział w Zjeździe, ale niestety liczba ich będzie mała, a to z powodu, że tutaj, we Francyi, wakacye zaczynają się dopiero w Sierpniu. To też pozwólcie nam przedstawić to życzenie, aby czas następnego Zjazdu, który, spodziewamy się, iż za lat kilka nastąpi, przełożono z Lipca na Sierpień, ponieważ w tym miesiącu, tak w Polsce jak i tutaj, są wakacye.

Tymczasem każdy z nas, któremu okoliczności nie pozwolą przyjechać tego roku do Krakowa, myślą i sercem przeniesie się między Was.

Posyłamy Wam, Szanowni Panowie i Koledzy, serdeczne nasze życzenia pomyślności, pewni że powodzenie VI. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich przyczyni się do pokazania tym, którzy o tem zapominają, że wypadki polityczne nie przeszkadzają Polakom, tak w kraju jak i za krajem, pracować w tej myśli, aby być pożytecznymi Ojczyźnie zachowując zawsze niezachwianą nadzieję w lepszą przyszłość.

Komitet paryzki:

Dr. Ks. Gałęzowski, prezes. Dr. J. Jasiewicz, sekretarz. A. Dybowski, prof. uniwersytetu, kasyer.

Praga. Grono profesorów czeskiego wydziału lekarskiego w Pradze cieszy się z ożywionego a skutecznego rozwoju nauk w bratnim polskim narodzie, wznosi na cześć każdego waszego przedsięwzięcia serdeczne „Szczęść Boże“ i życzy VI zjazdowi polskich lekarzy najlepszego powodzenia. *Reinsberg*, dziekan.

Praga. Humanitarnym i naukowym dążnościom lekarzów i przyrodników polskich w starosławnym Krakowie zgromadzonych życzymy jak największego powodzenia i największych wyników.

Dr. Ryba, docent, *Dr. Michl* operator szpitala Elżbietynek w Pradze.

Praga. Uczestnikom zjazdu przesyłamy przyjacielskie pozdrowienie a na czynności jego wołamy szczerze „na zdar“.

Towarzystwo czeskich chemików w Pradze.

Praga: Życząc świetnego powodzenia zjazdowi znakomitych badaczy polskich zgromadzonych w starosławnym Krakowie, wyrażamy swe gorące życzenie, ażeby wzniósł również niewzruszoną podstawę wzajemności czesko-polskiej i stowarzyszeniu się w dziedzinie naukowej Niech żyją uczeni polscy!

Redakcya czasopisma chemicznego przemysłu w złotej Pradze.
Prof. *Frant*, prof. *Stolba*, *Bělohoubek.*

Chrudim: Związek lekarzy okręgu Hrudimskiego i Pardubickiego życzy, ażeby praca wasza była skuteczną na pomyślność wiedzy i narodu. Pozdrawiamy serdecznie obecnych kolegów; niechaj związek bratni, który nas łączy z wami, znowu się odświeży i ścieśni w dziedzinie wiedzy, na cześć i sławę narodów słowiańskich. „Na zdar!“

Dr. Halik, prezes.

Pisek. Stowarzyszenie czeskich lekarzy w Pisku życzy szóstemu zjazdowi polskich lekarzy w Krakowie wszelkich pomyślności i woła „sława.“

Dr. Blaha sekretarz.

Praga. Towarzystwo lekarzy czeskich pozdrawia serdecznie zgromadzonych braci Polaków z życzeniem, aby prace waszego zjazdu wydały obfity owoc.

Prof. *Hlava*, prezes. *Dr. Pešina*, sekretarz.

Praga. Żałuję wielce, że nie mogę brać udziału w zjeździe inaczej, jak tylko przez zastępstwo, a cieszę się serdecznie z ruchliwego życia naukowego bratniego narodu polskiego. Prof. *Hlava.*

Praga. Grono profesorów politechniki czeskiej pozdrawia radośnie zagajenie zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, i życzy całej jego działalności najlepszego powodzenia. *Eduard Weyr*, rektor.

Nepomuk. Towarzystwo lekarskie obwodu zdrowotnego Kłatowskiego przesela serdeczne koleżeńskie pozdro-

wienie z życzeniem, ażeby prace zjazdu były obfite i płodne w następstwa. Przedsiębiorczym kolegom polskim grzmiące „sława.“ *Dr. Kupec*, prezes.

Sadowa. Wyrażając otuchę, że rozmaite poglądy polityczne nie zdołają nigdy osłabić pobratymskiej koleżeńskości, pozdrawiam serdecznie w imieniu związku lekarzy północno-wschodnich Czech słynnych polskich kolegów i przyrodników zgromadzonych na zjeździe i życzę pracomi naradom zupełnego powodzenia. *Dr. Urban.*

Beneszów. Szczere pozdrowienie i serdeczne „na zdar.“
Związek lekarzy czeskich powiatów Beneszowskiego i Sedlczańskiego. (oryginał polski).

Nowy Oetting. Wynikom czynności i każdego dążenia waszego życzy serdecznie szczęścia:
Towarzystwo lekarzy z Pielgrzymowa i z Jindrzychohradca.

Praga. Wiele pomyślności życzy
Redakcya „Sbornika lekarskiego.“

Praga. Na polską pracą naukową wznoszą okrzyk „na zdar“.
Docent. *Dr. Hellich. Dr. Markl. Dr. Rinda. Dr. Hont.*

Smichów. Centralne towarzystwo lekarzy królestwa czeskiego bierze udział gorący w waszych pracach i dążeniach przy dzisiejszych czynnościach, życzy wszelkich pomyślności i przesela bratnie pozdrowienie wszystkim uczestnikom zjazdu. *Dr. Ostrčil*, prezes.

Lwów. Nie mogąc uczestniczyć w Zjeździe, posyłam w imieniu szkoły politechnicznej we Lwowie wyrazy serdecznego pozdrowienia zgromadzonym z całej Polski przyrodnikom i lekarzom. *Franke*, rektor.

Lwów. Szczęść Boże!
Szkoła leśna.

Poznań. Dla licznych przeszkód osobistego udziału wziąć nie mogę, będę duchownie z wami, a od wydziału lekarskiego, od redakcyi „Nowin“, od siebie, przesyłam Zjazdowi VI. życzenia obfitego naukowego na pożytek ojczyzny plonu i ścieśnienia węzłów koleżeńskich; uczestnikom zjazdu wyrazy poważania, pozdrowienie, życzenie pokrzepiającej ducha zabawy. Wydział lekarski zaprasza całem sercem VII. Zjazd do Poznania. *Wicherkiewicz.*

Krynica. Lekarze czasowo bawiący w Krynicy, przesyłają w dniu otwarcia VI. Zjazdu lekarzy polskich serdeczne życzenia jak najlepszego powodzenia na sławę narodu polskiego, na pożytek nauki i społeczeństwa.
Trachtenberg, Symferopol, *Modrzejewski*, *Nencki*, *Sędziak*, Warszawa, *Widman*, Lwów.

Berno. Zjazdowi przyrodników i lekarzy polskich życzenia pomyślnej pracy przesyłają
Ludwik Recowski, Maryjan Jakowski, Maksymilian Flaum, Szymon Dzierzgowski.

Kissingen. Całemu Zjazdowi a szczególnie sekcyi medycznej i przyrodniczej w której radbym uczestniczyć — Szczęść Boże! Dr. *Chłapowski.*

Krynica. Zarząd zdrojowy w Krynicy ma zaszczyt powitać zgromadzonych lekarzy i przyrodników polskich i przesłać ich pracom „Szczęść Boże!“
Sokołowski, Dr. *Kopff.*

Wiedeń. Proszę wytłumaczyć mię, że nie mogę wziąć udziału w Zjeździe z powodu ważnych przeszkód.
Wielowiejski.

Francensbad. Obfitego plonu wspólnej pracy życzy Dr. *Jan Rosner.*

Jutrosin. Szczęść Boże Waszej pracy! — Koleżeńskie pozdrowienie uczestnikom
Dr. *Gryglewicz.*

Warszawa. Dr. Matlakowski ubolewa, że z powodu choroby nie może przybyć osobiście i przesela serdeczne życzenia.

Warszawa. Zdrowie nie pozwala przybyć, niebiorący osobistego udziału członkowie redakcyj „Wszechświata“ i „Pamiętnika fizyjograficznego“, proszą Deikego żeby w ich imieniu wyraził Zjazdowi najserdeczniejsze życzenia.
Słósarski.

Stosownie do porządku dziennego nastąpił odczyt prof. dra Baranowskiego: O łączności we względzie metody między badaniem i przyrodniczem, którego początek poniżej podajemy.

Z kolei przemówił Dr. Śliwiński jako Dyrektor wystawy jak następuje.

„Nie będę długą przemową nadużywał i tak już znużonej uwagi Szanownych Panów, mając bowiem mówić o wystawie, w tem szczęśliwem znajduję się położeniu, że w niej samej pod tym względem mam wyręckę. Wystawa bowiem moi Panowie, mimo, że z martwych składa się przedmiotów, przecież przez ugrupowanie, zestawienie ich w umiejętną całość najlepiej do zwiedzającego ją przemawia. Gdy zatem Panowie zechcecie, nieco uwagi przy zwiedzeniu jej poświęcić, dowiecie się od niej tego wszystkiego, coby mi tutaj o wystawie tej wypadało powiedzieć. We wstępie do tego tu oto katalogu Kolegom skreśliłem historyją jej powstania i według wyrozumowanych grup zestawiłem skrupulatnie cały materyjał, jaki mi nadesłano do rozporządzenia. Obecnie więc mogę tylko Szanownych Panów zaprosić do życzliwego zwiedzania wystawy, a Szanownego Pana Prezesa Wydziału gospodarczego, by był łaskaw ogłosić wystawę za otwartą. Wybranych sędziów wystawy proszę uprzejmie, aby dzisiaj w tej sali celem rozdzielenia referatów o godz. 4-tej popołudniu się zebrali,

Następnie przedstawił doc. dr. Zarewicz imieniem Wydziału gospodarczego na sędziów Wystawy: z Warszawy pp. Dicksteina i dr. Pollaka, z Poznania dr. Święcickiego, ze Lwowa mag. far. Kochanowskiego, prof. Pawlewskiego, dra Ziembickiego i doc. dra Obrzuta z Pragi. Z Krakowa prof. dra Gluzińskiego, prof. dra Janczewskiego i doc. dra Walentowicza.

Wniosek ten został przez powszechną aklamacyję przyjęty.

Wreszcie prof. Rostafiński imieniem Wydziału gospodarczego przedstawił skład komisyi do zaproponowania miejsca i czasu przyszłego Zjazdu. W skład tej Komisyi weszli: dr. Rydel, dr. Swięcicki, dr. Ziembicki i dr. Dunin.

Na tem przewodniczący dr. Sokołowski zamknął posiedzenie.

Wykład Dr. Baranowskiego.

O łączności we względzie metody między badaniem klinicznem i przyrodniczem.

Badanie i ocenianie zjawisk przyrody dokonywać się winno wedle pewnego stałego porządku, posuwać drogami, które nauka wiekową wyrobiła pracą. Twierdzić można, że wartość, że skuteczność pracy przyrodnika zależy w znacznej mierze od metody badania, od drogi, po której umysł badający do wytkniętego celu zdąża.

W studyjach lekarskich błędem nader częstym jest pomijanie metody, nie zwracanie na nią dosta-

tecznej uwagi. Umysł kształcącego się całą energię swoją zużywa na to, ażeby zdobyć i owładnąć wciąż i bezmiernie rosnący ogrom faktów i szczegółów, treść materyjalną nauki stanowiących; ale za mało się troszczz o ład, o porządek, o właściwą metodę. — Rzecz prosta, zarzutu tego nie zwracamy do działu biologicznego studyjów lekarskich, to jest do fizyjologii, do ogólnej patologii i t. d.; na myśli mamy tu głównie przedmioty z zakresu nauki stosowanej, z dziedziny praktycznego lecznictwa: więc klinikę, różne jej działy, różne wykłady i studyja z nią związane. Panuje tu dotąd wielki nieład, powiedziećby można rzecz pospolita Babińska. O kierunku, o metodzie badania, o sposobie grupowania i przedstawiania nastręczających się faktów, decyduje, czy to w powszedniej pracy lekarza, czy nawet w wykładzie klinicznym często prosty przypadek, dowolność wykładającego, szczególne kierunki, czy nastroje jego umysłu, nie zaś, jakby to być powinno, treść i natura badanego przedmiotu. Czy rozważać będziemy dział kliniki obejmujący badania własności i stosunków chorego ustroju a więc dyagnostykę, czy sposób w jaki z rozeznanych stosunków i własności ustroju wyprowadzane bywa rokowanie czy wreszcie sposób oceniania potrzeb leczniczych chorego ustroju, to jest sposób odnajdywania tak zwanych wskazań: wszędzie ten sam zarzut pracy lekarza przy łożu chorego oraz wykładom ustnym i pisanym stawić można, wszędzie uderza brak stałego porządku, jednostajnej drogi, słowem brak metody.

Zaiste dziwić to może, czemu przy tak szybkim rozwoju medycyny, czemu ten punkt właśnie, mający pierwszorzędne pedagogiczne i praktyczne znaczenie, czemu metoda klinicznego badania została zaniedbaną, czemu pozostała w tyle. Być może, iż odpowiedź znajdziemy właśnie w samym nader szybkim umiejętności naszej rozwoju. Dopóki bowiem medycyna praktyczna, zarówno diagnostyka jak i terapia, były prostym zbiorem wiadomości empirycznych, faktów luźnych, ze sobą nie związanych, to jest nie dopuszczających naukowego wyjaśnienia; dopóty o metodzie stałej, o jednostajności postępowania klinicznego istotnie mowy być nie mogło. Lekarz musiał się kierować tak zwanym zmysłem praktycznym, jakimś „taktem“, uważanym za dar szczególny, za właściwość jego indywidualną. Od czasów jednak Laenecca, od czasów wprowadzenia metod badania tak zwanych fizykalnych od chwili gdy mikroskop, gdy odczynniki chemiczne stały się nieodzownem narzędziem śledzenia klinicznego, od chwili wreszcie gdy wolno nawet odwoływać się w pewnych razach do doświadczeń na zwierzęciu w celach sprawdzenia natury sprawy chorobowej: od tej pory zmieniły się w zupełności warunki pracy lekarza. Dziś lekarz rozporządza środkami badania klinicznego w wielu razach tak ścisłemi, tak dokładnemi, że bez zuchwalstwa porównywać je może z temi, któremi włada przyrodnik. Ale przewrót ten dokonał się tak szybko, że patrząc na to, co się w praktyce lekarskiej a poniekąd i w wykładach klinicznych ustnych i pisemnych dzieje, mniemać by można, że lekarz współczesny, nabywszy wszystkie techniczne biegłości, jakich mu nauka dzisiejsza dostarcza, nie zesumował jeszcze dotąd w umyśle posiadanych przez siebie środków badania ustroju ludzkiego i nie zdobył się na tę śmiałość, aby zeznać przed sobą, że w badaniu ustroju, że w rozwiązywaniu zawiłych zadań klinicznych nie tylko wolno, ale należy mu stanąć na stanowisku przyrodnika. Być wreszcie i to może, że lekarz z wykształcenia i wyrobienia umysłu swego, za mało jest dotąd przyrodnikiem, aby do trudnych i zawiłych zadań swego zawodu umiał stosować metodę, której nauki przyrodzone od czasów Bacona świetny swój rozwój zawdzięczają. — Tego ostatniego przyczyną a raczej winą jest sam program studyów uniwersyteckich. Program ten bez względu na zaszły w umiejętności naszej przewrot, pozostał prawie nie zmienionym i nie odpowiada dzisiejszym potrzebom i wymaganiom.

Mając na względzie doniosłą ważność powyższej kwestyi, postanowiłem ją dziś w obec Szanownych Panów poruszyć, do czego tem jestem pochopniejszy, ile że mam zaszczyt przemawiać nie tylko do licznie tu zebranych lekarzy, ale zarazem i do przyrodników. A właśnie dwa są węzły, które umysł lekarza i przyrodnika do siebie zbliżają: treść uprawianych nauk w wielu punktach wspólna i wspólna metoda badania naukowego. Mówić zatem będę: „O łączności we względzie metody między badaniem klinicznem i przyrodniczem“.

Ażeby módz choćby najogólniej wskazać treść i zadanie klinicznego badania, ażeby módz wyjaśnić jaka metoda badaniu temu jest właściwą, jaka mianowicie najlepiej odpowiada naturze badanego przedmiotu, musimy myślą sięgąć do pewnych pojęć zasadniczych o ustroju, o warunkach życia, o warunkach powstawania zachodzących w ustroju zmian, którym nadajemy umówioną, konwencyjonalną nazwę choroby. Pojęcia te, które w umyśle lekarza stale tkwić, stale obecnemi być winny, jako stanowiące podstawę i kryteryjum wszelkiej jego pracy, czy to naukowej, czy też do rozwiązania zadań praktycznych dążącej, czerpiemy z nauku biologii względnie z fizyjologii i ogólnej patologii. Przy tem na widoku mieć będziemy jedynie czynność badawczą lekarza przy łożu chorego, a nie potrzebujemy tu wcale dotykać strony wykonawczej lecznictwa, to jest samego stosowania sposobów i środków leczenia.

Owóż trzy są zadania, stanowiące właściwą treść badania klinicznego: 1) Rozeznać własności i stosunki chorego ustroju, czyli dopełnić śledzenia lekarskiego (*diagnosis* rozpoznanie); 2) na mocy danych osiągniętych drogą powyższego śledzenia (dyjagnostycznego) dojść do ocenienia rodzaju i stopnia zagrażającego ustrojowi niebezpieczeństwa (*prognoosis* — rokowanie) i wreszcie 3) z mocy danych, określających niebezpieczeństwo, wyprowadzić wnioski co do zadań leczniczych, to jest ugruntować wskazania (*indicationes*) które wyrażają nam, do osiągnięcia jakich zmian we własnościach ustroju i w jego działaniu dążyć nam należy. Ponieważ jednak rokowania i wskazania opieramy na danych osiągniętych przy śledzeniu dyjognostycznem, zatem podstawową część czynności klinicznej (względnie lekarza przy łożu chorego) stanowi badanie dyjagnostyczne czyli rozpoznawanie. Przedmiotem tego badania jest więc ustrój chory, czyli mówiąc jezykiem potocznym ustrój chorobą dotknięty.

Jak wiadomo, ustrój żywy utrzymać byt swój może jedynie pod warunkiem ciągłego zetknięcia z bodźcami i wpływami świata zewnętrznego. Bodźce te i wpływy są bardzo różnorodne, a stosownie do rodzaju wywieranego przez nie działania, oraz stosownie do dróg, jakiemi ustroju naszego dosięgają, zwykliśmy je dzielić na kategoryje i nadawać im odpowiednie nazwy, jako to circumfusa, to jest materyja płynno-lotna, w której organizm nieustannie jest pogrążony; adplicata, to jest ciała, z któremi ustrój przez swoją powierzchnię wchodzi w bezpośrednie zetknięcie i wymianę fizyczną i chemiczną;

ingesta, to jest ciała wprowadzane przez otwory naturalne (pokarmy i t. d.); dalej secreta et excreta, to jest materyje z ustroju wydzielane jako odpadki, jako części zużyte; gesta, to jest przedmioty zwracające na siebie działalność ustroju świadomą lub odruchową, percepta i t. d. Stanowiąc nieodzowny warunek życia, bodźce te i wpływy zmieniają się bezustannie co do stopnia, miary, co do kierunku działania; a w tej zmienności są one w stosunku do ustroju, rzec można, bezwzględnemi. Mówiąc tak, wyrazić pragniemy, że owe bodźce i wpływy nie dostosowują się jakością i ilością swoją, czyli jakością i ilością działania swego do odnośnych każdorazowych potrzeb ustroju, który też przez zmianę natężenia odpowiednich czynności na wpływy te oddziaływać jest zmuszony. Postaramy się objaśnić powyższe twierdzenie paru przykładami. Wprzód jednak niech nam będzie wolno przypomnieć tu, że pierwszym badaczem, który stosunek ustroju do swiata zewnętrznego określił i wyraził zgodnie z pojęciami panującemi obecnie w biologii, był Jędrzej Śniadecki, autor wiekopomnego dzieła: „Teoryja jestestw organicznych“.

Oto najprostsze przykłady: Wywołany wpływami świata zewnętrznego ruch ciała, to jest kurczenie się licznych grup mięśni, powoduje spalenie pewnej ilości związków węgla w ustroju, zkąd wyrób większej ilości kwasu węglowego. Od nagromadzenia się nadmiernej ilości tego ciała we krwi, czyli od zatrucia kwasem węglowym, chroni nas równoległe z ruchem przyspieszenie oddychania. Takowe jest znów następstwem pobudzenia ośrodka oddechowego, na który drażniąco działają materyje wytworzone w kurczącym się mięśniu, a specyalnie sam kwas węglowy. W ten więc sposób, przy częstszem oddychaniu, ma miejsce żywsza wymiana gazów w płucach i tem samem szybsze usuwanie ze krwi kwasu węglowego. Ruch ciała łączy się nadto z podniesionym wyrobem ciepła; mimo jednak największych wysiłków ruchowych ciepłota ustroju utrzymuje się w granicach normalnych, a to dzięki wzmożonemu w takich razach dopływowi krwi do powierzchni ciała i tem samem szybszemu ochładzaniu się krwi. Częste wreszcie w chwili ruchu wysełkowego występowanie potu na powierzchni skóry bardziej jeszcze sprzyja ochłodzeniu się ciała. Jeżeli zaś w skutek takich potów ustrój utraci większą ilość płynu, to wnet następuje wyrównywające ograniczenie innych płynnych wydzielin, a także zjawia się pragnienie, zmuszające nas do wprowadzenia większych ilości płynu.

Jako inny, bardzo powszedni przykład przytoczyć możemy, że wprowadzenie naraz wielkiej ilości płynu do ustroju, pociąga bezzwłocznie za sobą zwiększenie wydzielin płynnych, jako to: moczu, potu i t. p., a w ten sposób równowaga cieczy zostaje w bardzo szybkim czasie przywróconą. Odwrotnie znów: znaczne zmniejszenie ilości napoju spowoduje ograniczenie wydzielin płynnych ustroju. Nadmiar wprowadzonych pokarmów pobudza żywszą czynność trawienia, szybszą przemianę materyi, wywołuje zwiększenie wydzielin odpowiednich i t. d. Jednostajność ciepłoty naszego ciała przy tak zmiennych wpływach ciepłoty otoczenia, jest jednym z najbardziej uderzających dowodów, tej, rzecby można cudownej zdolności ustroju przystosowywania się do różnorodnych warunków zewnętrznych bez zakłócenia prawidłowego biegu sprawy życiowej. Przy nizkiej ciepłocie zewnętrznej naczynia skóry kurczą się i tem samem mniejszą się staje utrata ciepła na powierzchni skóry, a równocześnie zachodzi odpowiednie zwiększenie wyrobu ciepła w ustroju, zależne od podniesionej stopy przemiany materyi, zaczem znów idzie zwiększenie głodu i obfitsze spożycie pokarmu. Sumując powyższy łańcuch zajść, mówimy, że na dane bodźce termiczne oddziaływają narządy, których zadaniem jest porządkować (regulować) utraty i wyrób ciepła w ustroju. Nie mnożymy tu przykładów, których dowolną ilość każdy lekarz i przyrodnik z łatwością na myśl przywołać może. Zresztą odsyłamy do pracy ś. p. profesora Chałubińskiego, noszącej tytuł: „Metoda wynajdywania wskazań lekarskich“, w której pewne pojęcia o życiu, niezbędne przy rozważaniu zadań klinicznych, z niezwykłą jasnością są przedstawiane, oraz do wstępnej lekcyi w wybornym wykładzie ogólnej patologii prof. Cohnheima. Ten ostatni autor przytacza fakt nadzwyczaj uderzający: oto nawet ciała, którym ze względu na ich wrogi wpływ nadajemy nazwę trucizn, nawet te ciała stają się mniej szkodliwemi, przestają zakłócać równowagę ustroju, a przynajmniej czynią to w mniej znacznym stopniu, jeżeli do ich użycia nawykniemy. Rzecz naturalna, że wyskok lub nikotyna, przez częste ich użycie nie zmieniają ani składu ani własności swoich, więc nie mogą i wpływu swego na ustrój tracić; ale (jak się wyraża Cohnheim) „porządkujące, wyrównywające czynności ustroju zostały stopniowo rozbudzone i wyćwiczone i one to sprawiają, że tażsama dawka wyskoku przestała już dla danego ustroju być trucizną“.

Powołując się na powyższe, możemy powiedzieć za Aleks. Bainem, a zgodnie z Herber Spencerem: „Życie jest ciągłem przystosowywaniem się zjawisk wewnętrznych do warunków zewnętrznych“, albo inaczej: „Życie jest sumą zmian bądź spółczesnych, bądź kolejnych, odpowiadających okolicznościom zewnętrznym i odbywających się ku pewnemu celowi“. Celem zaś tym, dodamy, wychodząc ze stanowiska medycyny, która jest umiejętnością utylitarną, a ma za zadanie dobro, pożytek ustroju ludzkiego, celem życia wszelkiego ustroju jest utrzymanie własnego bytu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości dotyczące sekcyj.

XI. Sekcyja mineralogii, geologii i geografii fizycznej.

Porządek dzienny.

Posiedzenie II. dnia 18 Lipca o godzinie 9 rano.

Prof. Uniw. dr. Antoni Rehman: O podziale geograficznym zachodnich Karpat.

Inżynier Klaudyusz Angermann: O zawisłości źródeł oleju skalnego w Galicyi od tekroniki pokładów.

P. Godfryd Ossowski: O badaniach jaskiń krajowych.

Posiedzenie III. dnia 18 Lipca o godz. 4 popołudniu.

Prof. gimn. Fr. Bieniasz: O badaniach geologicznych w południowo wschodniej części galicyjskiego Podola.

P. Tadeusz Wiśniowski: O mikroskopijnych faunach pokładów jurajskich okolic Krakowa.

W razie gdyby porządek dzienny na tych posiedzeniach nie mógł być wyczerpanym lub w razie zgłoszenia innych jeszcze wykładów, odbędzie sekcyja jeszcze jedno posiedzenie w Poniedziałek dnia 20 Lipca o godz. 9 przed południem.

XIV. Sekcyja antropologii.

Zakrzewski Adam: Najbliższe zadania antropologii i etnografii polskiej (odczyta J. Karłowicz).

Stankiewicz Maurycy: Najnowsze wydawnictwa zbiorów rzeczy ludowych łotewskich (osobiście).

Adalberg Samuel: O zbiorach przysłowi polskich.

Niedźwiedzki Władysław: Popieliny czyli tak zwany chrzest u naszych przodków pogańskich.

Udziela Maryjan dr.: O lecznictwie ludowem.

Porządek

zwiedzania Krakowa przez członków i uczestników VI. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

Punkt zborny zawsze w arkadzie środkowej Sukiennic od strony kościoła Maryackiego na przejściu z ulicy Szewskiej w Sienną.

Uprasza się wobec krótkości czasu o jak **największą punktualnosó co do czasu**.

Sobota 18 Lipca. Rzeźnia, zakład desinfekcyjny miejski. Park Talardowski w czynności. Główna stacya miejskiego telegrafu pożarnego. Stacya ratunkowa. Muzeum XX. Czartoryskich. Zbieramy się **o 7-mej rano**.

Niedziela 19 Lipca. Szpital wojskowy. Szpital św. Łazarza. Klinika chirurgiczna. Szpital św. Ludwika. Zakład Helclów. Zakład Dra Żuławskiego. Zakład Dra Gwiazdomorskiego. Zbieramy się **o 7-mej rono**.

Poniedziałek 20 Lipca. Kościół Maryacki. Muzeum Dra Baranieckiego. Biblioteka uniwersytecka. Zbiory przyrodnicze uniwersyteckie. Zbieramy się **o 7-mej rano**.

Zwraca się uwagę, iż w Rynku głównym, a nawet w samych Sukiennicach, znajdują się kawiarnie pierwszorzędne wczas otwierane.

PROGRAM

wycieczki do Zdrojowisk krajowych.

1. Dzień wycieczki: Środa 22 Lipca.

O g. 6-tej rano wyjazd z Krakowa do Rabki. Zwiedzenie zakładu. Przyjęcie.

O g. 6-tej wieczór przybycie do Krynicy. Przyjęcie. Réunion.

2. Dzień wycieczki: Czwartek 23 Lipca.

Od g. 8-mej do 11 rano zwiedzanie zakładów w Krynicy. Śniadanie kosztem zakładu.

O g. 11-tej odjazd do Żegestowa. Przyjęcie przez właścicieli Żegestowa.

O g. 4-tej wyjazd do Nowej Lubowli. Zwiedzenie tejże. Nocleg w starej Lubowli u hr. A. Zamoyskiego.

3. Dzień wycieczki: Piątek 24 Lipca.

O g. 8-mej rano wyjazd do miejsca kąpielowego Drużbaki (własność hr. Zamoyskiego).

O g. 12-tej w południe wyjazd do Śmierdzonki i Czerwonego Klasztoru, a ztamtąd łódkami Dunajcem do Szczawnicy. Powitanie przez Komitet miejscowy.

4. Dzień wycieczki: Sobota 25 Lipca.

Rano zwiedzanie zakładów w Szczawnicy. Obiad kosztem zakładu.

Po południu dalsze zwiedzanie Szczawnicy. Réunion.

5. Dzień wycieczki: Niedziela 26 Lipca.

Rano wyjazd do Zakopanego na Nowy Targ. Obiad w Nowym Targu.

Wieczór przybycie do Zakopanego. Powitanie na dworcu tatrzańskim przez prezesa Tow. tatrzańskiego.

6. Dzień wycieczki: Poniedziałek 27 Lipca.

Zwiedzanie Szkoły snycerskiej, Muzeum Chałubińskiego, Szkoły koronkarskiej, Zakładu wodoleczniczego dra Piaseckiego i dra Chramca. Obiad przez właściciela Zakładu.

Po południu wyjazd do Jaszczurówki. Przyjęcie przez p. Uznańskiego.

7. Dzień wycieczki: Wtorek 28 Lipca.

Zwiedzenie Czarnego Stawu i Kuźnic. Tańce ludowe. Staraniem Tow. Tatrzańskiego.

8. Dzień wycieczki: Środa 29 Lipca.

Wycieczka do Doliny Kościeliskiej. Réunion. Następnie ułożą się dalsze wycieczki w góry lub Uczestnicy wrócą z powrotem.

Przewodnictwo wycieczki objął dr. Józef Surzycki, Floryańska l. 13, II p., u którego należy się wcześnie zapisywać ponieważ liczba uczestników jest ograniczona. Pierwszeństwo mają lekarze zagraniczni i zamiejscowi. Szczegółowy program będzie podany w dzień wyjazdu.

Koszta wycieczki wynoszą około 30 do 35 złr.

Kronika Zjazdu.

Kraków d. 17 Lipca 1871.

Mimo nieco dżdżystego powietrza zgromadziło się wczoraj wieczór w ogrodzie Strzeleckim nader liczne grono członków i uczestników Zjazdu tak miejscowych jak obcych. Przy dźwiękach muzyki następowało powitanie i odnawianie znajomości, przyczem co chwila słyszeć można było przysłowie: Góra z górą się nie zejdzie i t. d. — O 8$^3/_4$ powitał zebranych prof. Rostafiński przemową jędrną a ciepłą, którą zakończono gromkiemi okrzykami. Zaraz potem członkowie Wydziału gosp. udali się na dworzec kolei aby powitać przybywających Czechów. Skoro tylko z przybyłego wiedeńskiego pociągu pospiesznego wysiedli goście czescy, przemówił krótko a serdecznie, witając ich, prof. Rostafiński, a na przemowę jego odpowiedział prof. dr. Chodounsky. Okrzyki: Niech żyją! i na zdar! zakończyły oba przemówienia. Członkowie komitetu kwaterunkowego odwieźli następnie przybyłych gości czeskich do przeznaczonych dla nich kwater, a członkowie komitetu powrócili do ogrodu Strzeleckiego, gdzie wśród serdecznego nastroju, zebranie długo się jeszcze przeciągnęło.

Dziś od wczesnego rana zapanowała piękna pogoda. Gmach uniwersytecki zawrzał życiem.

O godzinie 8-mej w katedrze na Wawelu, odprawił uroczyste nabożeństwo JE. Książe Kardynał w asystencyi kanoników Matzkego, Spisa i Foxa oraz licznego zastępu duchowieństwa. Na nabożeństwo zgromadzili się członkowie Wydziału gospodarczego o tyle o ile temu ostateczne zajęcia przygotowawcze do Zjazdu i czynności biura nie przeszkodziły. Członkowie i uczestnicy Zjazdu przybyli na nabożeństwo bardzo licznie: widzieliśmy gości czeskich i wybitniejszych członków Zjazdu.

O godzinie 10-tej w pięknie kwiatami przystrojonym Amfiteatrze Nowodworskim odbyło się I. posiedzenie ogólne, z którego sprawozdanie na innem miejscu podajemy. Członkowie Zjazdu licznie zgromadzeni ściśle zapełnili amfiteatralne miejsca sali oraz siedzenia na środku urządzone, których pierwszy rząd zajęli dygnitarze: Hr. Starzyński jako reprezentant Wys. Rządu, Prof. Zoll jako reprezentant Akademii,

Rektor Zakrzewski jako reprezentant uniwersytetu, wreszcie Dr. Szlachtowski jako reprezentant miasta.

O godzinie 4-tej rozpoczęły się posiedzenia sekcyjne przy licznym udziale członków.

Informacye.

Biuro Wydziału gospodarczego VI Zjazdu Lekarzy i Przyrodników polskich znajduje się w Nowym gmachu Uniwersytetu *(Collegium novum)* na parterze w sali pod Nr. 6.

Wycieczka do Mnikowa. Na wycieczkę do Mnikowa zapisywać się można dziś w Biurze Zjazdu do godziny 6-tej wieczór.

Szanownych pp. Członków i Uczestników Zjazdu, którzy chcą dokładnie poznać rodzaj i sposób prowadzenia zabaw i ćwiczeń młodzieży w parku mojego imienia zawiadamiam iż rozpoczną się one w dniu oznaczonym z uderzeniem godziny 6 i odbędą się według ułożonego programu. Proszę zatem o punktualne przybycie.

Dr. H. Jordan.

Kolegów lekarzy powiatowych z Galicyi zapraszamy na krótkie posiedzenie, w sprawie dotyczącej zawodu, do sali posiedzeń dla medycyny sądowej i hygieny I piętro Nr. 32, na godzinę 11 przed południem w Sobotę dnia 18 Lipca 1891.

Dr. Barzycki. *Dr. Cassina.* *Dr. Obtułowicz.*

Kursa z dnia 17 Lipca 1891 r.

	Płacą.	Żądają.
Ruble za 100 rs. . . .	128 złr.	129 złr. 25 c.
Marki za 100 m. . . .	57 złr. 25 c.	58 złr.
Franki za 100 fr. . . .	46 złr. 50 c.	46 złr. 80 c.

Uzupełnienie Spisu członków i uczestników VI. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

P. Brudzewski Karol z Krakowa.
Barącz dr. med. ze Lwowa.
Blatteis Stefan dr. med. z Krakowa.
Bandrowski Julian dr. med. z Krakowa.
Bandrowski Franciszek dr. fil. ze Lwowa.
Brożyński Stanisław dr. med. z Krakowa.
Baraniecki dr. z Krakowa.
Pna Beaupre Barbara z Krakowa.
Bełdowski Władysław z Krakowa.
Czapliński Stanisław dr. med. z Krakowa.
Chramiec Andrzej dr. med. z Zakopanego.
Dargun Lotar prof. dr. z Krakowa.
Dłużyński Jan z Krakowa.
Dadlez Julian dr. med. z Rawy ruskiej.
Freund Stanisław z Krakowa.
Friedberg Józef dr. med. z Krakowa.
Freund August prof. ze Lwowa.
Gold Józef dr. med. z Krakowa.
Grabowski Eugeniusz z Krakowa.
Henzel Adam z Krakowa.
Hener Aleksander dr. med. z Jasła.
Hirsch Hermann dr. med. z Krakowa.
Janczy z Krakowa.
Jéż Władysław z Krakowa.
Koneczny Felix dr. fil. z Krakowa.
Koncewicz Jan dr. med. z Przeworska.
Kadyi Józef dr. med. z Jasła.
Kibitz Natan z Rawy ruskiej.
Karczewski Wiktor dr. med. z Kowanówki.
Kuśniarz Wincenty dr. med. z Krakowa.
Kulczyński Władysław z Krakowa.
Kropf Henryk z Krakowa.
Kasprowicz Stanisław dr. med. z Poznania.
Klarner Jan dr. med. z Opola.
Karliński Franciszek prof. dr. z Krakowa.
Koehler Klemens dr. med. z Poznania.
Lepiankiewicz Jan aptekarz z Przemyśla.
Lemberger Ignacy dr. med. z Krakowa.
Mülheisen N. z Krakowa.
Müller Filip dr. med. z Krakowa.
Marciszewicz Feliks dr. med. z Krakowa.
Morawiecki Józef dr. med. z Gdowa.
Malczewski Władysław z Krakowa.
Nowakowski Leon prof. z Czernichowa.
Nodzyński Karol aptekarz z Wojnicza.
Niemczykowski Stefan doc. ze Lwowa.
Olszewski Karol prof. dr. z Krakowa.
Ossowski Gotfryd z Krakowa.
Ormezowski Juliusz aptekarz z Halicza.
Orzechowski Leonard dr. med. z Krakowa.
P. Ponikłowa Marcyana z Krakowa.
Puzyna Józef prof. dr. ze Lwowa.
Piaskiewicz Władysław dr. med. z Kołomyi.
P. Piaskiewiczowa Tekla z Kołomyi.
Rokossowski Wojciech z Krakowa.
Rybowski Mik. dyr. kolei Kar. Lud. ze Lwowa.
Rehman Antoni prof. dr. ze Lwowa.
Rehman Marya ze Lwowa.
P. Rydygierowa Marya z Krakowa.
Raciborski Maryan z Krakowa.
Świeżyński Stan. dr. inż. sanit. z Krakowa.
Śnieżek Jan z Krakowa.
Serkowski Stan. inż. z Podgórza.
Steikelle Henryk dr. med. z Trzebiny.
Sternschuss A. dr. med. z Tarnopola.
Świątek Jan z Płaszowa.
Stankiewicz Maurycy z Krakowa.
Sawicki Jan dr. med. z Grajewa.
P. Sawicka Aleksandra z Grajewa.
Skrzyński Stefan dr. med. z Swoszowic.
Slosarczyk Antoni dr. med. z Oświęcima.
Schmiritz Hugo z Krakowa.
Szumann Leon, dr. med. z Torunia.
Teisseyre Wawrzyniec dr. med. ze Lwowa.
Wachholz Leon dr. med. z Krakowa.
Wróblewski Kazimierz dr. med. z Buku.
P. Wróblewska Helena z Buku.
Witkowski prof. dr. z Krakowa.
Zahradnik Teofil z Jezierny.
Zduń Józef dr. med. z Procisnego.
Zakrzewski Ignacy dr. med. z Krakowa.

Sprostowanie. Tytuł wykładu prof. Dr. Chodounskyego ma brzmieć: O odmianach benzolowych.

Do Nru 2. „Dziennika Zjazdu" dołącza się: Spis dzieł wydanych staraniem i nakładem Wydawnictwa dzieł lekarskich polskich.

Redaktor i Wydawca
Docent Dr. Kazimierz Grabowski.

DZIENNIK

VI. ZJAZDU

LEKARZY I PRZYRODNIKÓW POLSKICH

W KRAKOWIE.

POD REDAKCYJĄ DOC. DR. KAZIMIERZA GRABOWSKIEGO.

Nr. 2.	Sobota 18 Lipca.	1891.

Członkowie VI Zjazdu Lekarzy i Przyrodników polskich otrzymują Dziennik bezpłatnie. Dla Niecziłonków wynosi prenumerata z przesyłką **1 złr. 50 cnt.**

Nra pojedyncze nabywać można w księgarni Spółki wydawniczej Polskiej w Krakowie, Rynek, (Pałac Spiski) Nr. 34 po cenie **30** cnt.

KURJER POLSKI

z niezawisłych największy i najtańszy dziennik polityczny

wychodzi w Krakowie codziennie od lat trzech.

Prenumerata wynosi: **w Krakowie** rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr. kwartalnie 3 złr. miesięcznie 1 złr. **na prowincyi** rocznie 16 złr. półrocznie 8 złr. kwartalnie 4 złr. miesięcznie 1 złr. 35 cnt.

Binro Redakcyi i Gdministracyi: **Kraków, ul. Szewska l. 7, l piętro.**

August Raczyński

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

W KRAKOWIE,

Rynek Główny L. 42 Linia A—B.

kupuje i sprzedaje:

papiery państwowe, akcye, listy zastawne, losy, waluty etc. Załatwia wszelkie transakcye wchodzące w zakres interesów bankierskich. — Jako:

ZASTĘPSTWO

Galic. Tow. kredytowego ziemskiego we Lwowie

wypłaca wylosowane listy zastawne i kupony tegoż Towarzystwa oraz przyjmuje raty hipoteczne.

Najpiękniejszy i najestetyczniejszy upominek z Krakowa.

ARTURA GROTTGERA

wspaniały ostatni cykl p. t.

WARSZAWA

7 obrazów (heliograwur) wydanych staraniem siostry artysty.

Obraz I. **Podczas Mszy św.** II. **Na nieszporach.** III. **Chłop i szlachta.** IV. **Żydzi.** V. **Pod kolumną Zygmunta.** VI. **Wdowa.** VII. **Zamknięcie kościołów.**

Cena egzemplarza 6 złr. Teka bogato złocona 2 50.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Zamówienia z prowincyi pod adresem: **Biblioteka arcydzieł w Krakowie.**



SKŁAD FORTEPIANÓW

B. GABRYELSKIEJ

Kraków, Rynek, Krzysztofory

sprzedaje i wypożycza nowe i przegrane

fortepiany, pianina i harmonije

z fabryk krajowych i zagranicznych.

Wszystkie instrumenty sprzedają się z 5-cioletnią gwarancyją za gotówkę lub na raty po 10 złr. miesięcznie.

Ceny fabryczne.

Używane fortepiany przyjmuje się w komis i uskutecznia zamiany.

INSERATY

do Kalendarza Lekarskiego Krakowskiego

przyjmowane będą tylko w niewielkiej ilości, aby uniknąć znacznego powiększenia rozmiarów wydawnictwa. — Część inseratowa umieszczona będzie w osobnej książeczce umocowanej między okładkami kalendarza na tasiemce. Jedynie 3 strony pierwsze i 3 ostatnie mogą być ogłoszeniami zajęte. Jedna strona ogłoszenia w książeczce osobnej kosztuje 8 złr., $^1/_2$ strony 4 złr. Jedna strona w oprawionym kalendarzu kosztuje 30 złr. Zamówienia przyjmuje się tylko za równoczesnem nadesłaniem opłaty. Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem:

Dr. Murdzieński, Kraków, Floryjańska 51.

W biurze Wystawy przyrodniczo-lekarskiej jest do nabycia dziełko:

Park Dra Jordana

i kilka uwag o wychowaniu

napisał B. Filiński.

Z portretem prof. Dra Jordana, widokiem parku, reprodukcyą obrazu A. Piotrowskiego „Zabawy dzieci“ i 9 wizerunkami znakomitych Polaków, których biusta w parku się znajdują.

Cena 75 cnt.

Trzecią część z rozprzedaży przeznaczył autor na dochód Wystawy przyrodniczo-lekarskiej.

PRZEWODNIK HIGIJENICZNY

Organ Towarzystwa Opieki zdrowia

Wychodzi pod Redakcyą Prof. Dr. H. Jordana

W KRAKOWIE,

raz na miesiąc w objętości 2 arkuszy druku i zawiera

artykuły treści higijenicznej popularnie pisane.

Przedpłata roczna w Galicyi wynosi 3 złr.

Członkowie Towarzystwa Opieki zdrowia otrzymują pismo bezpłatnie, a członkiem tego Towarzystwa może zostać każdy, kto nadeszle 2 złr. w. a. rocznej wkładki.

Nauczyciele szkół ludowych płacą tylko 1 złr. rocznie.

Przedpłatę lub wpis na członka przyjmują: Skarbnik Towarzystwa Opieki zdrowia Prof. Dr. Pieniążek (Kraków. ul. Bracka L. 10) i Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie, oraz panowie lekarze uproszeni przez Administracyę pisma.

W Drukarni Uniw. Jagiell. w Krakowie pod zarz. A. M. Kosterkiewicza. — Nakładem Komitetu VI Zjazdu Lekarzy i Przyrodn. polskich.